

Miasto o wielu twarzach. Dublin

Kiedy rok temu podróżowałam po Izraelu, na każdym kroku słyszałam powtarzane niczym echo słowa przewodnika, że aby poznać starożytną historię Ziemi Świętej wystarczy dobra znajomość Biblii. Podobno czytając oba testamenty wers po wersie można by śmiało przemieszczać się z miejsca na miejsce, poznając jej faunę, florę, ukształtowanie terenu, zabudowę oraz losy, kulturę, język i wierzenia mieszkających tam w owym czasie ludzi. Wszelkie ilustrowane informatory, znaki drogowe, tudzież fizyczna obecność samego przewodnika byłyby zupełnie zbędne. Natomiast kilka miesięcy później dokonałam niesamowitego odkrycia odnośnie Dublina, miasta w którym mieszkam już piąty rok. A miało ono miejsce w dwóch odśłonach. Po pierwsze, przyszła do mnie pocztą z Polski książka Piotra Pazińskiego pt. *Dublin z Ulisessem*, z dedykacją na pierwszej stronie - *Żeby Dublin miał dla Ciebie wiele twarzy*. E. Drugi akt rozegrał się na połączonym wieczorze autorskim dwóch panów piszących kryminały - Polaka Marka Krajewskiego oraz Irlandczyka Cormac'a Millar'a. Tam też miało miejsce zakończenie. Dowiedziałam się bowiem, że gdyby kiedyś, z jakiegokolwiek powodu Dublin przestał istnieć, ten z początków XX wieku mógłby zostać prawie natychmiast odbudowany, a za wystarczający plan architektoniczny posłużyłby *Ulisses* James'a Joyce'a właśnie. Uff!



O Dublinie napisano już wiele i jest pewnym, że nie jedno jeszcze napiszą - książkę, przewodnik, piosenkę, czy pracę magisterską. Bo Dublin, ten z XXI wieku szczególnie, ma wiele twarzy i jest niewyczerpaną studnią inspiracji. Zastanawiałam się długo, z której strony ugryźć ten orzech i jak w tych kilku akapitach przedstawić Wam Drodzy Czytelnicy choć przedsmak tego zaczarowanego miasta. Oto owoc tych rozmyślań.

Dubh-linn. Baile Átha Cliath. Dirty Old Town. Każda z tych nazw określa to samo miejsce na Ziemi - Dublin. Mówiący językiem staro irlandzkim (Gaelic) Wikingowie nazywali go Czarnym Stawem, współczesna irlandzka nazwa oznacza Miasto Brodów Otoczone Płotami (*Town of the Hurdled Ford*), a choć Ewan MacColl piszący liryki do piosenki *Dirty Old Town* miał na myśli angielskie miasto Salford, nikt już na świecie nie wątpi, że każdy Irlandczyk śpiewając o Brudnym Starym Mieście ma przed oczyma swoją stolicę.

Północ kontra Południe. Nie, nie, nie wracam do historii wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych. To pierwszy i podstawowy podział w Dublinie, zdeterminowany przez płynącą ze wschodu na zachód do Zatoki Dublińskiej rzeką *Liffey*. I bynajmniej nie chodzi tylko o geograficzne położenie miasta. Co prawda Irlandczykom generalnie obce są ekstremizmy i zapędy do *apartheid'u* tym bardziej, ale bycie z *south side* (południe), a z *north side* (północ), to tak jak porównywać szampana rodem z Szampanii do tego wyprodukowanego gdzieś w Polsce. Oczywiście wiele jest w tym stwierdzeniu przesady współcześnie, kiedy bogate domostwa kwitną na północnych obrzeżach niczym grzyby po deszczu, ale stereotyp historyczny jak najbardziej prawdziwy. Północ jest biedniejsza, robotnicza i pudełkowa w zabudowie, południe natomiast to kwintesencja stylu, smaku, dobrobytu i gregoriańskiej tradycji.

Centrum. Pierwsze pytanie jakie zadaje każdy nowo przybyły do Dublina mieszkaniec kontynentalnej Europy brzmi - którą na starówkę? A potem robi wielkie oczy. W Dublinie bowiem nie ma starówki, czyli jednego konkretnego miejsca „starego” w naszym pojęciu, mieszczącego zabytkową katedrę, zamek, deptak, arkady, kamienice itd. Choć granice centrum nie są ściśle wytyczone, jest ono w miarę skondensowane. Główna ulica na północ od *Liffey* - *O'Connell Street*, to naoczny świadek wyzwolenia się Irlandczyków spod jarzma Korony Brytyjskiej. Tam, przy gmachu Poczty Głównej (*General Post Office*), przywódca walczących o wolność, Patrick Pearse, odczytał w poniedziałek wielkanocny 24 kwietnia 1916 Deklarację Niepodległości Republiki Irlandii. Zapoczątkował tym sześciomiesięczne krwawe powstanie (*Easter Rising*), a w konsekwencji trwającą kilka lat wojnę wyzwoleńczą. Sam Pearse, jak i kolejnych trzynastu liderów, został stracony w więzieniu *Kilmainham Gaol* kilka dni po stłumieniu powstania przez Brytyjczyków (dwaj kolejni w mieście Cork i UK). Natomiast cała Irlandia musiała poczekać na suwerenność do roku 1921. Na pewno się opłacało - dziś *O'Connell Street*, ze swoją „Szpilą” po środku (*The Spire*, 120-metrowa stalowa konstrukcja w kształcie szpilki) oraz wszystkie prostopadłe do niej ulice, to jedno z bardziej gwarnych miejsc handlowych w Dublinie.

Temple Bar. Choć nazwa mogłaby na to wskazywać (*temple* w języku angielskim oznacza świątynię), miejsce to nie ma nic wspólnego ze świętością. Najprawdopodobniej to dublińskie *Soho* (dzielnica artystów i nocnego życia) zawdzięcza swoją nazwę Sir William'owi Temple, który w XVII wieku miał tam posiadłość. Teraz, oprócz kina prezentującego niszowe filmy, kilku amatorskich scen teatralnych, niewielkich sal koncertowych oraz autorskich sklepików oferujących ręcznie robiony towar, jest to przede wszystkim dzielnica